

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

TESTAMENT

OSTATNIEGO JAGIELLOŃCZYKA UNIA LUBELSKA

Testamentem naszym obu państwom – Koronie polskiej i Wielkiemu Księstwu litewskiemu dajemy i przekazujemy i zostawiamy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi unią zwali i mocnymi umowami, utwierdzonymi wspólnie przez obywateli obu państw na wieczność ukrzepili. A które z tych dwu narodów tą unią od nas wdzięcznie przyjmąwszy, mocno trzymać będą, tym to błogostawieństwo dajemy, aby ich Pan Bóg w swej łasce w szerokim i wspólnym panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej i we wszystkim dobrym i potrzebnym ponad inne narody wstawił i wywyższał. A który naród będzie niewdzięczny i szukać będzie dróg do rozdwojenia, ten niech się lęka gniewu Bożego, który ma w nienawiści – jak mówi prorok – i przeklina tych, którzy między braćmi sieją niezgodę.

Ten fragment testamentu, sporządzonego przez króla Zygmunta Augusta na rok przed śmiercią, drukujemy dla przypomnienia, że Sejm i Senat RP ustanowiły rok 2019 Rokiem Unii, a ich uchwała uznaje wydarzenie sprzed 450 lat za akt, który "złotymi literami zapisał się w historii i kulturze narodów Rzeczypospolitej".

O ostatnim z Jagiellonów dwadzieścia lat temu pisał do Skanera Stefan Król. Artykuł zatytułowany "Zygmunt August – prekursor zjednoczonej Europy" przedrukujemy na str. 4

PIERWSZE POLKI NA KRAŃCACH ŚWIATA

Dawniej kobiety podróżowały głównie u boku mężczyzn, jako żony, pielęgniarki, kucharki, misjonarki i służące. Jeszcze w XIX wieku samotnie podróżujące kobiety spotykały się ze społecznym potępieniem, tym bardziej jeśli robiły to w stroju męskim (bez gorsetu i spódnicy, za to w spodniach). Kłopoty mogło również sprawiać wędrowanie niezamężnej kobiety z mężczyzną. Ponadto płeć piękna przez wiele lat nie mogła liczyć na dofinansowanie ze strony towarzystw geograficznych (jak również wstępować do nich) czy instytucji państwowych. Odmawiano jej także prawa do kształcenia na uczelniach.

Poniżej przedstawiam wybór pięciu najciekawszych moim zdaniem polskich podróżniczek XIX wieku wędrujących po pozaeuropejskich ziemiach – pisał MATEUSZ BĘDKOWSKI w portalu historycznym Histmag.org



Na Syberię przymusowo

Pierwszą z nich jest Ewa Felińska z domu Wendorff (1793–1859), pochodząca ze wsi Uznoha w zaborze rosyjskim (obecnie na Białorusi). Edukację w domu i u krewnych zakończyła mając 11 lat – na nauce czytania, pisanie, arytmetyki, szydełkowania, gry na fortepianie, tańca, śpiewu i języka francuskiego. Dalej musiała dokształcać się sama. W 1811 roku wyszła za mąż za Gerarda Felińskiego i zamieszkała z nim w Wojutynie. Mieli razem jedenaścioro dzieci, z których piątka zmarła we wczesnym dzieciństwie.

W 1831 roku, podczas przemarszów wojsk rosyjskich, rodzina Felińskich uciekła do Galicji. Dwa lata później z powodu gruźlicy zmarł Gerard, zostawiając Ewę samą z trzema synami i trzema córkami. W 1837 roku Felińska zamieszkała z dziećmi w Krzemieńcu (obecnie na Ukrainie). Za współpracę z Szymonem Konarskim i udział w tajnej organizacji patriotycznej Stowarzyszenie Ludu Polskiego (pełniła tam funkcję przewodniczącej To-

warzystwa Kobiecego) została aresztowana w 1838 roku, wywieziona do Wilna, a potem do Kijowa.

W 1839 roku Felińską zesłano bez utraty szlachectwa do Berezowa nad rzeką Północną Sośwą, dołytem Obu, w guberni Tobolskiej. W ten sposób stała się ona jedną z pierwszych Polek zesłanych za działalność w ruchu niepodległościowym. (Wcześniej kobiety podążały na Syberię z reguły w ślad za swoimi mężami czy narzeczonymi, nie będąc do tego zmuszone.) Dzieci natomiast trafiły pod opiekę życzliwych ludzi, którzy zapewнили im wychowanie i wykształcenie. Po dwóch latach spędzonych w Berezowie i krótkim pobycie w Tobolsku w 1841 roku Felińską przeniesiono do Saratowa nad Wołgą. W 1844 roku wróciła z zesłania i zamieszkała w Wojutynie z częścią rodziny, gdzie dożyła reszty swych dni.

Podczas pobytu na Syberii zajęła się pisarstwem. Już w 1843 roku "Tygodnik Petersburski" ogłosił jej pierwszy artykuł: "Myśli o postępie ludzkości". W latach 1852–1853 w Wilnie wydała swe trzytomowe "Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie". ➔

➔ Okazały się one bardzo poczytne, w efekcie czego przetłumaczone zostały na język angielski i francuski. W swych wspomnieniach opisała także zamieszkujące Syberię ludy, m.in.: Ostiaków (obecnie Chantowie), Samojedów i Mordwinów. Z kolei w Wilnie w latach 1856–1859 wydano pięciotomowe "Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej", poświęcone jej młodości. Była także autorką kilku powieści obyczajowych.

W kraju faraonów

Jedną z ciekawszych Polek, które podróżowały po Egipcie w XIX w., była poetka **Anna Neumanowa z domu Szawłowska** (1854–1918). Pochodziła z zaboru austriackiego, młodość spędziła na wsi i we Lwowie. Swój debiut literacki pod pseudonimem Kalina miała w latach 70. XIX wieku w pismach lwowskich i poznańskich. Wyszła za urodzonego we Lwowie Teodora Neumana (1834–1896). Po spędzeniu z nim kilku lat w Warszawie, gdzie pracował jako wicekonsul

austriacki, towarzyszyła mężowi na innych placówkach dyplomatycznych.

W swą pierwszą dalszą podróż Anna Neumanowa wyjechała w 1879 r. do Widynia w Bułgarii. Tam Teodor Neuman objął na rok funkcję konsula austriackiego. Następnie do 1882 r. był konsulem w rumuńskim Turnu Severin. Najdłużej małżeństwo przebywało na placówce w Kairze (Neuman również tam pełnił funkcję konsula), gdzie przybyli na przełomie lat 1882 i 1883.

Egipt zafascynował Polkę, dlatego dokładnie go badała i zwiedzała. Miała okazję odwiedzić m.in. Heliopolis, Heluan, piramidy w Gizie, Kanał Sueski, Memfis i Asuan.

Anna Neumanowa skupiała wokół swego domu w Kairze lokalną polonię. Wygłaszała też po francusku odczyty dotyczące Polski i Litwy, za co otrzymała dyplom członka-korespondenta od lokalnego towarzystwa geograficznego. Gościnność Neumanów była dobrze znana, do ich domu przyjeżdżali w odwiedziny przedstawiciele arystokracji polskiej, m.in. Sapiehowie, Lubomirscy, Potoccy. Jednak najbardziej Neumanowa cieszyła się z wizyty swego przyjaciela, Henryka Sienkiewicza, na początku 1891 r. Jako żonie konsula Polce przypadła też obowiązek przedstawiania władcy Egiptu przybywających z Austrii dam, w tym jej rodaczek. Warto wspomnieć, że w 1884 r. Neumanowa pomogła przybyłym do Egiptu Polakom wyprawiającym się do Mozambiku – Stanisławowi i Kazimierzowi Stebleckim, Antoniemu Pisułkiemu i Władysławowi Jautzowi – otrzymać rekomendacje do placówek

dyplomatycznych Niemiec i Portugalii w Adenie i Zanzibarze.

W 1891 roku małżeństwo Neumanów na krótko wróciło do Wiednia, gdzie Teodor został tym razem wyznaczony na konsula w greckim Patras. Pisarka wróciła na ziemie polskie w 1893 r. i zamieszkała we Lwowie, gdzie prowadziła aktywną działalność społeczną. Pod koniec życia przeniosiła się do Wiednia. Tam zmarła i została pochowana.

Anna Neumanowa była autorką książek wspomnieniowych "Zza Dunaju nad Nil, wspomnienia z podróży po Egipcie" (Lwów 1886) i "Obrazy z życia na Wschodzie" (Warszawa 1899). W tym drugim, dwutomowym dziele, opisała poza samymi podróżami także swój pobyt w Rumunii, Bułgarii, Egipcie i Grecji. Warto dodać, że była chyba pierwszą Polką, która opublikowała tak dokładne informacje o Egipcie, włączając w to opisy etnograficzne (z uwzględnieniem sytuacji kobiet). Następnie wydała pozycję "Legendy i baśnie Wschodu" (Kraków 1899), która jednak spotkała się z krytyką czytelników.

Na afrykańskiej wyspie

Z Afryką związana była również powieściopisarka i tłumaczka z Sandomierza **Helena Janina Boguska** (1862–1927), o pseudonimie literackim **Hajota**. Wykształcenie odebrała na pensjach prywatnych. Na Czarny Kontynent trafiła dzięki swemu pierwszemu mężowi, znanemu wówczas podróżnikowi, Stefanowi Szolc-Rogozieńskiemu (1861–1896). Poznała go za pośrednictwem jego przyja-

SKANER Miesięcznik Młodych

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy.
Informacje z Windsor - Arleta Sziler.
Wydawca/Publisher: Adam Żochowski
Adres/Address: 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6
Tel.: 519-641-8894
e-mail: skaner@skaner.net

SKANER (English: scanner) - a free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor.



WOODFIELD AUTOMOTIVE
 specjalizuje się w naprawach samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
 technik klasy A
 naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
 sprzedaż używanych samochodów
 Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
 (przy Dufferin) London

519-438-3232

Radio Maryja i TV Trwam
 w London codziennie

Spotkania Rodziny Radia Maryja i TV Trwam odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Rozpoczynają się Mszą Świętą o godz. 12:15, a po mszy prowadzone są w sali parafialnej.

Serdecznie zapraszamy!

Informacje: Halina, tel. 519-668-6071
 Zofia, tel. 519-649-6548



Hajota

ciela, Bolesława Prusa, podczas jednego z odczytów podróżnika po wyprawie kameruńskiej (1882–1885), w Warszawie w r. 1886.

Po ślubie w 1888 roku Rogozińscy udali się w podróż przez Kadyks, Maderę, Teneryfę i Monrovię w Liberii, na wyspę Fernando Po (obecnie Bioko) znajdującą się u wybrzeża Kamerunu, gdzie Stefan zakupił plantację kakao o powierzchni 500 hektarów. Na wyspie małżeństwo prowadziło badania nad małym jeszcze znanym plemieniem Bubi. Choć Hajota zachwycona Afryką nie była, notatki męża wykorzystata później do swych dzieł: "Z dalekich lądów", "Ich syn", "Jak cień" i "Ostatnia butelka" (Warszawa, kolejno: 1893, 1894, 1895 i 1902).

Rogozińscy odwiedzali też sąsiednie kraje, m.in. Nigerię, a także dawnego towarzysza podróży Stefana, Leopolda Janikowskiego, który mieszkał wówczas na wysepce N'Gande w Gwinei Równikowej. Warto dodać, że Hajota jako pierwsza znana Polka, a być może i Europejka, weszła na Pico Basilé – najwyższy szczyt Fernando Po (3008 m n.p.m.).

Plantacja nie przyniosła spodziewanych zysków. W 1891 roku Stefan i Hajota opuścili wyspę i przez Hiszpanię powrócili do Warszawy. Czas od jesieni 1892 do lata 1893 r. Rogoziński spędził bez żony w Egipcie. Helena Szolc-Rogozińska wystąpiła wówczas o rozwód, który sfinalizowany został w 1895 r. Rogoziński zapłacił Hajocie trzy tysiące

rubli, by zrzekła się praw do alimentów, a kolejne dwa tysiące poszły na koszty procesu. Kilka lat później Helena wyszła za architekta Tomasza Pajzderskiego. Zmarła w Warszawie, pochowano ją na Powązkach.

U stóp Himalajów

Pierwsze himalaistki pojawiły się już pod koniec XIX wieku (warto pamiętać, że wiele kobiet udawało się wówczas w góry w spódnicy zamiast spodni). Pierwszą znaną Polką w tym regionie, choć jeszcze bez wielkich osiągnięć wspinaczkowych, była aktorka teatralna **Ewa Dzieduszycka** (1879–1968) urodzona w Chtopicach pod Jarostawiem.

Dzieduszycka pochodziła z zamożnej i wpływowej w zaborze austriackim rodziny Koziembrodzkiej. Kształcona była przez prywatnych nauczycieli i krewnych. W 1900 roku wzięła ślub w Kozłowie z hrabią Władysławem Janem Jakubem Dzieduszyckim (1875–1940). Mieli razem trójkę dzieci.

Swą największą podróż Ewa odbyła w latach 1909–1910, na statku przez Egipt do Indii. Tam miała okazję zwiedzić m.in. Bombaj, Ahmadabad, Jaipur, Agrę, gdzie znajduje się Tadź Mahal, Delhi, Benares i Kalkutę. Po tym kraju podróżowała przede wszystkim pociągami, a mieszkała w hotelach. Dotarła także do Dardżyling u podnóża Himalajów. Choć Mont Everest i Kanczenzongę obserwowała tylko z oddali, to sama zdobyła konno szczyt Tiger Hill (2600 m n.p.m.).

Na podstawie tej wyprawy napisała książkę "Indie i Himalaje. Wrażenia z

podróży" (Lwów 1912). Poza opisami etnograficznymi i geograficznymi poświęciła w niej wiele miejsca życiu religijnemu Hindusów. Poza Europę wyprawiła się jeszcze w 1913 roku, kiedy wędrowała po Egipcie i Palestynie. Podróż ta zaowocowała książką "Z wędrówek po Ziemi świętej" (Lwów 1914).

Po inwazji rosyjskiej na Polskę w 1939 roku zbiegła z mężem do Stanisławowa, a następnie do Lwowa. Tam Władysław został aresztowany przez Rosjan i zamordowany w więzieniu w 1940 r. Większość wojny Dzieduszycka spędziła u krewnych i znajomych na Rzeszowszczyźnie i Lubelszczyźnie. Aresztowano ją w Krakowie w 1944 r. razem z częścią rodziny i przyjaciółmi. Ewę zwolniono, natomiast syna Wojciecha z jego żoną Marią i jej rodziną wywieziono do obozów koncentracyjnych w Ravensbrück i Gross-Rosen. Była podróżniczką przebywała następnie w Zarszynie razem z wnuczką. Po wojnie zamieszkała wraz z uwolnionym synem we Wrocławiu, gdzie zmarła.

Ewa Dzieduszycka współpracowała z lwowskim "Słowem Polskim" i "Wędrówcem". W 1962 r. w "Przekroju" ukazał się jej artykuł pt. "Ze wspomnień".

Mateusz Będkowski

Miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org (CC BY-SA 3.0). Artykuł ukazał się 8 marca 2015 roku. Wizerunek Ewy Felińskiej na str. 1 pochodzi z książki Piotra Chmielowskiego "Autorki polskie wieku XIX", 1885 (autor portretu nieznan), zaś zdjęcie Heleny Janiny Pajzderskiej – Hajoty (str. 3) – z folderu z 1909 roku. Znajdują się w domenie publicznej.

Za miesiąc – sylwetka Antoniny Czaplickiej.



Polonia Travel

bilety lotnicze, wycieczki
wypożyczanie samochodów
wysyłka pieniędzy i paczek do Polski

1246 Trafalgar Street
London ON NSZ 1H5

Tel. 519-451-4112
Fax 519-451-8838

www.poloniatravel.ca

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

**Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny**

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707

Co niedzielę
w Radiu Western 94.9 fm

TWOJE RADIO

10:00 - 11:30

prowadzi Jolanta Pawluk

Telefon 519-641-8894

Podczas programu 519-661-3600

STEFAN KRÓL Dużo mówi się dzisiaj*, szczególnie w Polsce, o Europie, o wchodzeniu lub niewchodzeniu do Unii Europejskiej, czyli zjednoczonej Europy. Warto może przy tej okazji przypomnieć dawnych pionierów jednoczenia kontynentu, który dał światu współczesną cywilizację.

Ostatnio Stefan Bratkowski** przypomniał pierwszych, jak się wydaje, pionierów wspólnej Europy, która "miała być Europą równych sobie, samodzielnych państw, poddanych jedynie Bogu, ale i wobec Niego równych". Bohaterami jego książki są benedyktyn Gerbert z Aurillac, w latach 999-1003 papież Sylwester II, i jego uczeń Otto III, cesarz "cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego", który w roku 1000 przybył do Gniezna, aby do Europy dotychczas "Europę środkową i wschodnią" – jak byśmy powiedzieli współczesnym językiem.

Niniejszy tekst chce przypomnieć polskiego bohatera jednoczenia Europy o pięć wieków późniejszego niż bohaterowie książki Bratkowskiego – człowieka renesansu, twórcy Unii

ZYGMUNT AUGUST PREKURSOR ZJEDNOCZONEJ EUROPY



Lubelskiej, króla, który nie chciał być królem swoich poddanych. I dlatego w jego państwie pokazała część Europy mogła żyć w pokoju, bez wojen religijnych, których widowiską była współczesna mu Europa zachodnia.

Sprawy wolności religijnej, tolerancji, poszanowania różnych postaw, stały się dziś sprawami centralnymi dla ludzkości i chrześcijan. Stąd pochodzi współczesna ważność doświadczeń religijnych Polski i Rzeczypospolitej w jej złotym wieku. Chodzi przecież o wielki kraj przyzwyczajony od dawna do współżycia katolików i prawosławnych, który uznał w XVI stuleciu – między innymi za sprawą Zygmunta Augusta – wszystkie Kościoły i wspólnoty na gruncie reformy protestanckiej.

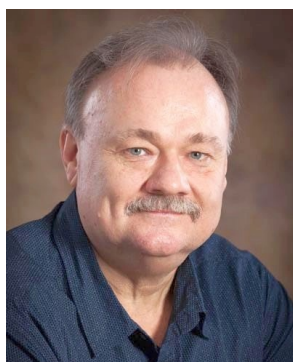
Zygmunta Augusta, ostatniego króla polskiego z dynastii Jagiellonów, najlepiej przedstawić współczesnym mu tekstem. Oto fragment śpiewnika historycznego z końca XVI w.:

*August Zygmontów nie wydał też Taty,
Choć go nie doszedł dojrzalymi laty.
(Ze lwa nie ryś, lecz także lew się rodzi;
Toż się nam o tym zacnym królu rzecz godzi.)
Nie wydał w cnoce i w grzecznej dzielności,
Nie wydał w sprawach rycerskich, zacności.*

Jest to wręcz entuzjastyczna pochwała ostatniego Jagiellona. Trzeba tylko uświadomić sobie, że w ówczesnej polszczyźnie "nie wydać rodzica" znaczyło "dorównać mu, nie przynieść wstydu".

Podobnie "dobrą prasę" miał Zygmunt August przez czterysta lat i to zarówno wśród historyków, jak literatów czy malarzy. Dopiero w naszych czasach znalazł król "osobistego wroga" – jeśli tak można powiedzieć – w postaci Pawła Jasienicy, świetnego zresztą pisarza historycznego, ale ten w ogóle nie znosił dynastii Jagiellonów.

Początek panowania Zygmunta Augusta nie zapowiadał świetności, rozpoczęło się ono bowiem od ostrego konfliktu króla ze szlachtą, od "awantury o Basię", by postużyć się tytułem uroczej powieści Kornela Makuszyńskiego. Królewska awantura, choć nie mniej dramatyczna niż awantura powieściowa, była z pewnością mniej uroczą. Materia życia nie



**Sutton Group Realty
Brokerage Inc.**



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

zawsze wygrywa – niestety – w wyścigu o urok z fikcją. W każdym razie w 1547 roku król ożenił się potajemnie z córką magnata litewskiego Jerzego Radziwiłła, wdową po wojewodzie Gasztołdzie. Sejm w Piotrkowie w roku 1548 potępił króla i nie rozpatrując żadnej wielkiej wagi spraw rozszedł się bez uchwał. Po pewnym czasie szlachta ustąpiła i po dwu latach odbyła się koronacja Barbary. Ten dramatyczny związek małżeński był zresztą krótkotrwały – w rok po koronacji Barbara umarła. Wróćmy jednak do sejmu piotrkowskiego. W czasie obrad podniesiono między innymi dwie kwestie: jedną moralną, drugą społeczną.

Kwestia pierwsza – głos ma król: “[...] chcę, jak wszyscy ludzie, zażywać wolności kochania; złamać ślubu nie mogę bez obrażania sumienia; nie ma słusznej przyczyny rozvodu”. Głos ma arcybiskup Dzierżgowski: “Miłościwy królu, słuszne przyczyny mogłyby się znaleźć”. Głos ma król: “Mogłyby, gdybym był przestronnego sumienia, ale nie jestem”.

Kwestia druga – głos ma poseł przemawiający w imieniu izby: “Poniż nas, żeś, miłościwy królu, pojął za żonę niewiastę z takowej familii i takowego ludu, który dopiero przed półtora wiekiem przyjął chrześcijaństwo i herby od nas, Polaków. Szlachectwo przodków, a dopiero później szlachectwo obyczajów robią człowieka zacnym”.

Nikt na sejmie nie przeciwstawił się temu niechrześcijańskiemu pogładowi. Ale poza sejmem, ówczesnie, gorąco protestowali przeciwko temu najświatlejsi, m.in. Mikołaj Rej i Andrzej Frycz Modrzewski.

Ten romans królewski i później małżeństwo z Barbarą zafascynowały wielu potomnych, zwłaszcza wyobraźnię romantyków. Posłużył on za kanwę wielu dramatów i powieści, trafił do filmu. Jest to niewątpliwie jeden z najstynniejszych polskich romansów.

Pozostałe dwa małżeństwa Zygmunta też nie były szczęśliwe. Pierwsza żona – jeszcze przed Barbarą – Elżbieta Habsburżanka umarła młodo. Trzecia żona Katarzyna, siostra pierwszej, była chora na epilepsję i król jej nie znosił.

Martwił się tym srodze ojciec królowej, cesarz Ferdynand. Toteż gdy Marcin Kromer, głośny pisarz, a podówczas sekretarz Zygmunta Augusta, przybył do Wiednia, cesarz w poufnej rozmowie zapytał go wręcz, czy prawdą jest, że królestwo polscy nie żyją ze sobą, czy więc zatem należy się spodziewać wygaśnięcia dynastii Jagiellonów. Na to Kromer odpowiedział krótko: – Nie wiem, najjaśniejszy panie, gdyż jestem tylko dziennym sekretarzem mego króla.

Z ostatniej kochanki królewskiej, którą była warszawska mieszkanka Barbara Giżanka, urodziła się królowi córeczka, za co uszczęśliwiony władca ofiarował kochance olbrzymią sumę

pieniędzy. Poza Zygmuntem Augustem mało kto jednak wierzył w to ojcostwo. Z trzech wielkiej pasji ostatniego Jagiellona: koni, klejnotów i kobiet, stanowczo najgorzej wyszedł on na tej ostatniej.

Odnajdujemy dwa innego rodzaju wydarzenia z czasów jego panowania. Władcy wielkich imperiów zawsze dbali o środki komunikacji. Cesarz August zastrzegł był dla siebie osobiście opiekę nad drogami w *Imperium Romanum*. To samo uczynił Karol Wielki w swoim rozległym państwie. Przypomnijmy więc, że w 1558 roku Polska została włączona do europejskiej sieci pocztowej. Pierwsze stałe połączenie z zagranicą otrzymał Kraków z Wilnem przez Warszawę. “Poczta Królestwa Polskiego” była przedsięwzięciem królewskim. Do tego czasu łączność Polski z zagranicą utrzymywały niektóre wielkie domy bankierskie i handlowe, obce i polskie.

W 1570 r. zbudowano pierwszy stały most na Wiśle w Warszawie. Fakt ten Jan Kochanowski upamiętnił następującą fraszką:

*Nieubłagana Wisto! próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi;
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,
A ty musisz tę swoją dobrą myśl położyć,
Bo krom wiosel, krom promów, już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.*

Ostatni z Jagiellonów zostawił po sobie testament. Zygmunt sporządził go po łacinie, przekładu na piękną polszczyznę dokonał sam Piotr Skarga. O wielkości tego króla świadczy główny adresat tego testamentu, którym jest cała Rzeczpospolita. Jej też – po śmierci siostr królewskich – miała przypaść bogata kolekcja arrasów, zbroje i armaty. Wyprzedził więc Zygmunt August znacznie epokę, której władcy traktowali swoje zbiory jako prywatną własność, bez skrupułów sprzedawaną bądź rozdawaną.

Nasz pierwszy hymn państwowy “Modlitwa za Rzeczpospolitą naszą i króla”, napisany przez Andrzeja Trzecieckiego, poświęcony był ostatniemu z Jagiellonów. Poeta prosił w nim Boga:

*Króla Augusta z jego poddanymi
Chowaj w łasce Twej miłościwie z nimi.*

Ta modlitwa protestanckiego poety za katolickiego króla jest jego największym pomnikiem.

Stefan Król

* Artykuł Stefana Króla pochodzi z 1999 r. Skaner. Nr 10 (53).

** Stefan Bratkowski. *Wiosna Europy. Mnisi królowie i wizjonerzy*. Wyd. Iskry. Warszawa 1997.

Wizerunek króla Zygmunta Augusta na str. 4 to szkic ołówkiem Jana Matejki. Domena publiczna.

MOJE MARIE LITERACKIE - Część III

*A gdy serce twe przytłoczy myśl,
że żyć nie warto,
z też ocieraj cudze oczy,
choć twoich nie otarto.*

Maria Konopnicka

Miesiąc temu Krystyna Stalmach pisała: *Jarostaw Iwaszkiewicz – jeden z największych pisarzy XX wieku – kiedyś powiedział: "[...] za książką kryje się autor. Jego pisanie jest więc zawsze listem do czytelnika. Piszemy zazwyczaj listy do przyjaciół. Książka jest listem autora do przyjaciela."*

Dostałam wiele tych listów od moich przyjaciółek-pisarek Marii. Nie oczekiwały ode mnie odpowiedzi, ale ich literackie listy niósły pocieszenie, dawały wytchnienie od codzienności, pozwalały poznawać świat, historię, kulturę i uczyły patriotyzmu. Te Marie żyły w różnych epokach, reprezentowały różne style, pisały o różnych sprawach, były identyfikowane z różnymi kierunkami w literaturze, ale zawsze w odpowiednim momencie poprzez panią bibliotekarkę – pocztmistrzynię, przysyłały do mnie swój osobisty list.

Autorka przedstawiła wówczas Marię Rodziewiczównę, a na zakończenie dodała: *Oczywiście dostawałam listy literackie również od innych pisarek – Marii. Niektóre z nich dostarczane były przez moją polonistę, ponieważ znajdowały się na listach tzw. lektur obowiązkowych. Do nich należały "Noce i dnie" Marii Dąbrowskiej (1889-1965) i chyba "Cudzoziemka" Marii Kuncewiczowej (1895-1989). O tych Mariach i ich książkach – za miesiąc.*

W lipcu pora więc na to zapowiedziane uzupełnienie.

KRYSZYNA STALMACH Uwielbiam "Noce i dnie". Zupełnie nie przeszkadzało mi, że powieść została zekranizowana. Pani Jadwiga Barańska w roli Barbary i pan Jerzy Bińczycki w roli Bogumita tak wspaniale zagrali główne postaci książki, że zatarty się moje pierwotne wyobrażenia o bohaterach. Zagrali tak, jak opisała ich Maria Dąbrowska. Barbara i Bogumił byli jak noc i dzień, wzajemnie się uzupełniali, reprezentując odmienne postawy wobec życia, i trwali przy sobie na dobre i na złe. On – prostolinijny realista, ona skupiona na sobie nostalgiczna marzycielka. Stanowili całkiem udane małżeństwo, choć wielu czytelników tak jak ja pewnie zastanawiało się, czy Barbara kochała Bogumita.



Maria Dąbrowska
(1889-1965)

Moim ulubionym cytatem z tej książki jest ten o życiu:
"Człowiekowi często się zdaje, że już się skończył, że się w nim nic więcej nie pomieści. Ale pomieszczą się

w nim jeszcze zawsze nowe cierpienia, nowe radości, nowe grzechy."

Nie wiem, czy "Cudzoziemkę" przeczytałam z własnej woli, czy też dlatego, że była "na liście". Pamiętam, że jako nastolatka po tej lekturze denerwowałam się na Różę Żabczyńską... że taka zółta, że sama swojemu nieszczęściu winna, że zatruwa życie swoich najbliższych itp. Przypominałam sobie o tej powieści przed kilku laty, gdy natrafiłam w internecie na spektakl teatru telewizji, zrealizowany na jej podstawie w 1970 roku, ze wspaniałą obsadą (m.in. występowali: Halina Mikołajska, Czesław Wołłejko, Anna Nehrebecka, Włodzimierz Press, Hanna Stankówna).

Po jego obejrzeniu pożyczyłam książkę z biblioteki i przeczytałam "Cudzoziemkę" na nowo, zebrałam trochę więcej informacji o samej Kuncewiczowej i... spojrzałam na powieść inaczej. To piękna książka, gdzie akcja dzieje się właściwie na przestrzeni jednego dnia, a zawiera w sobie całe życie; to historia miłości, złamanego życia i straconego talentu. Doceniłam sztukę pisarki w stworzeniu powieści psychologicznej zawierającej wątki autobiograficzne, bo przecież "Cudzoziemka" to literacka



Maria Kuncewiczowa
(1895-1989)

transpozycja biografii matki pisarki i jej stosunku do córki. Zachwycałam się językiem, który zawiera w sobie element muzyczny, zmienia się w zależności od sytuacji i napięć emocjonalnych. Jest wyraźna różnica w języku narratora i wypowiedziach Róży, która – gdy tylko zabiera głos – rozsiewa wokół siebie wrażenie niepokoju i paniki.

Odebrałam tę lekturę bardzo osobiście, zastanawiając się, jak to możliwe, że oni wszyscy: Adam, Władysław i Marta są w stanie kochać Różę, chociaż zadawała im tak wiele bólu. W dalszym ciągu nie potrafiłam polubić głównej bohaterki, ale trochę ją rozumiałam. Może pomogła mi w tym zdolność obserwacji losów Polaków tutaj – na emigracji w Kanadzie: ich rozpacz, depresje, stracone talenty, trudności w znalezieniu swojego miejsca, poczucie wyobcowania i tzw. "siedzenia na płocie", czyli ani tu... ani tam... Sama też miałam za sobą kilka porażek życiowych i to pozwoliło mi na zrozumienie gorczy Róży i jej pretensji do męża i całego świata po stracie dziecka. No cóż, to nasze doświadczenia (tzw. bagaż życiowy) sprawiają, że jesteśmy bardziej wyrozumiali, tolerancyjni w stosunku do niedoskonałości drugiego człowieka.

Na pewno powrócę do tej pisarki, bo przecież poruszała też problematykę wojny i powikłanych losów ludzi w II wojnie światowej (powieść "Gaj oliwny"), pisała o losach Polaków na obczyźnie (dziennik "Klucze", powieść "Zmowa nieobecnych"), także o wpływie historii, zwłaszcza powstania styczniowego na kształtowanie się charakteru i uczuć patriotycznych (powieść "Leśnik").

W ciągu ostatnich kilku lat bardzo "zaprzyjaźniłam się" ze współczesną pisarką Marią Nurowską i regularnie dostaję od niej literackie listy na różne tematy: np. o życiu generała Władysława Andersa, o losach braci – Leona i Ludwika Niemczyków, o działalności szpiegowskiej Krystyny Skarbek. Czasem te listy są bardziej osobiste i opisują, jak się autorce mieszka w Tatrach, mówią o jej sympatii do wilków czy też o sytuacji politycznej w Polsce. Najbardziej spodobały mi się epickie listy o pannach i wdowach z rodu Lechickich (Zniewolenie, Poker, Piotun, Czyściec, Zdrada). Wyjątkowo załączkiem powieści/sagi o dziejach pięciu dam na tle stu lat polskiej historii był scenariusz do serialu telewizyjnego i do filmu na dużym ekranie. W trakcie realizacji filmu autorka scenariusza Maria Nurowska równolegle rozpoczęła pisanie książki. Jak to w świecie twórców bywa, na planie filmowym doszło do poważnych spięć artystycznych między nią a reżyserem Januszem Zaorskim. Rozliczne polemiki prasowe obu stron nagłośniły serial, film i książkę wśród szerszej publiczności oraz przysporzyły reklamy. Ja (jak zwykle) dałam pierwszeństwo słowu drukowanemu i najpierw przeczytałam książkę.



Maria Nurowska

W telewizji obejrzałam dwa odcinki i pomimo bardzo dobrej obsady (m.in. Maja Komorowska i Katarzyna Figura – moje ulubione aktorki) po obejrzeniu części serialu dałam sobie spokój, uznając wyższość powieści nad filmem.

Maria Nurowska studiowała filologię polską i słowiańską na Uniwersytecie Warszawskim, debiutowała w 1974 r. na łamach miesięcznika "Literatura". Jest bez wątpienia jedną z najłodniejszych polskich współczesnych pisarek, jej książki tłumaczone były na niemiecki, francuski i czeski. O swojej twórczości autorka tak napisała: "Zawsze chcę sprzedać to, co przeżywam, na tym polega mój zawód. Myślę, że nie powinno to być zarzutem. Przecież literatura jest sprzedawaniem siebie, swojego doświadczenia."

Krytycy różnie wypowiadają się na temat jej twórczości, ale doceniana jest za warsztat i wyobraźnię, niestrudzenie zgłębiającą zarówno tematy historyczne, jak i skomplikowany świat ludzkich uczuć. Ma na swym koncie zawrotną liczbę niemal czterdziestu pozycji książkowych, potrafi wydawać nawet dwie powieści rocznie. Mnie udało się przeczytać około 20 tytułów. Ponieważ lubię historię, więc do moich ulubionych należą zbeletryzowane biografie, np. "Miłośnica" o Krystynie Skarbek i "Pamiętnik znaleziony w Katyniu" o Jance Lewandowskiej więzionej w Kozielsku; także osadzone w ramach historycznych powieści o silnych kobietach, takie jak saga rodu Lechickich "Panny i wdowy" lub też trylogia lwowska "Imię twoje", "Powrót do Lwowa", "Dwie miłości".

Książki były, są i będą zawsze obecne w moim życiu. Oczywiście moje upodobania czytelnice podlegają ciągłym zmianom. Ostatnio zasmuciła

mnie statystyka, bo ogłoszono, że w 2018 roku tylko 37% Polaków przeczytało przynajmniej jedną książkę. Poczynam się, że pewnie czytają prasę i internet. W ubiegłym miesiącu zainteresował mnie krzyżujący nagłówek w tygodniku "Angora" (przeгляд prasy krajowej i zagranicznej) – **"6 minut czytania dziennie przedłuża życie o 2 lata"**. Znalazłam artykuł w wydaniu z 14 kwietnia, był to przedruk z "Dziennika Łódzkiego", zatytułowany "Książka – lekarstwo dla mózgu?" Zaraz na początku artykułu tłustym drukiem powitały mnie następujące stwierdzenia: **"Już 6 minut dziennie poświęconych na lekturę pozwala obniżyć ciśnienie tętnicze oraz poziom hormonu stresu. Może też wydłużyć życie aż o 2 lata."** I dalej o ekspertach, którzy przekonują nas, że jedna przeczytana powieść może przyczynić się do powstania nowych połączeń pomiędzy neuronami w mózgu. Stymulowanie tego organu jest dla niego gimnastyką, poprawia pamięć i zwiększa neuroplastyczność. Naukowcy brytyjscy po wieloletnich badaniach na bliźniętach stwierdzili, że liczba przeczytanych książek ma wpływ na wyniki osiągnięte w testach IQ, a amerykańscy uczeni z Uniwersytetu Yale udowodnili, że 3,5 godziny czytania w tygodniu pozwala ograniczyć ryzyko przedwczesnej śmierci o 23%. Profesor Becca R. Levy potwierdza, że na "podobny efekt mogą liczyć także osoby czytające przede wszystkim gazety i czasopisma, choć klasyczne mołe książkowe i tak wypadają lepiej pod względem statystycznej długości życia"

Tak więc życzę czytelnikom Skanera stania się molami książkowymi i stu pogodnych lat życia w zdrowiu – z książką na wyciągnięcie ręki! □

Źródła zdjęć: Maria Dąbrowska – Wikipedia (CC BY-SA 3.0), Maria Kuncewiczowa – NAC (Domena publiczna), Maria Nurowska – Wikipedia (CC BY-SA 2.0)

O zieleni można nieskończenie – pisał poeta. Z Julianem Tuwimem zgadzam się tu w całej rozciągłości, a ta jego fraza samoistnie wydobywa się z mej pamięci za każdą bytnością w Niles-town.

Tego roku mogłam tam być dopiero na pikniku parafialnym, czyli w połowie czerwca. Z przyjemnością kontemplowałam świeżą i w różnych stadiach rozwoju zieloność i nie wątpię, że takie otoczenie przyczynia się do sukcesu prowadzonych w nim przedsięwzięć.

Przyroda, pogoda i ludzie to kilka istotnych elementów powodzenia imprezy na świeżym powietrzu. Na temat przyrody nie będę się rozpisywać, musi wystarczyć to, co na wstępie; jeśli chodzi o pogodę, to jedynie nadmienię, że drobny i krótko padający deszczyk nikogo nie wystraszył; natomiast pisać o ludziach – zarówno tych pracujących nad całością, jak i korzystających z owoców ich pracy – można jak o zieleni – nieskończenie.

Dorośli głównie siedzieli, jedli, spacerowali i prowadzili rozmowy, natomiast dzieci oddawały się bardziej zróżnicowanym zajęciom. Chętnie się huśtały (tu pomagali im dorośli), biegali, podskakiwały i dokonywały przeróżnych odkryć. W pewnej chwili zauważyłam, że jedno drugiemu wskazuje coś rączką wyciągniętą w stronę nieba. Podążyłam za nią wzrokiem i zobaczyłam coś, co znałam jedynie z opowiadań i literatury: duży ptak szybował z szeroko rozpostartymi skrzydłami, za nim podążał mały, który swymi małymi skrzydełkami musiał się nieźle napracować, żeby doścignąć tamtego. Doścignął i obniżył lot na tyle, żeby dużego dziobnąć w głowę. Robił tak kilkakrotnie – aż oba ptaki znikły gdzieś za horyzontem.

WŚRÓD ŚWIEŻEJ ZIELENI

Inna scenka: mała, najwyżej trzyletnia dziewczynka biegnie po trawie. W zasadzie trudno ten niezdarny sposób przemieszczania się nazwać biegiem, bo jej nóżki nie bardzo sobie radzą z nierównym podłożem, co kilka kroków dziecko musi zwolnić tempo, by złapać równowagę. Podąża za nią starszy mężczyzna, zapewne dziadek, ale i jemu nie jest łatwo. Buzia dziewczynki coraz bardziej wykrzywia się do płaczu, by w mgnieniu oka zmienić wyraz na zdecydowanie radosny. Skąd ta zmiana? To Marcin Rodak zaczął grać na akordeonie i już pierwsze takt zatrzymały dziecko w miejscu. Gdy tylko dziewczyneczka zlokalizowała źródło muzyki, to już spokojnie i z uśmiechem na twarzy powędrowała w stronę przygotowanej na występ Cracovii sceny, na której zaczęła swój własny, niezbyt jeszcze zgrabny taniec.

Chwilę potem widzę księdza proboszcza Eugeniusza Dziedzica – z dużym pudłem, z którego – gdy tylko dostrzeże dziecko w pobliżu – wydobywa jakąś zabawkę. Chłopcy najczęściej wybierali piłki lub frisbee, dziewczynki wołały misie i maskotki. Moją uwagę przyciągnęło dwóch malców, którzy na różne sposoby eksperymentowali z frisbee, i to nie tylko z samym wyrzucaniem w powietrze; wyraźnie szukali też innych sposobów na wykorzystanie tych krążków.

Inny, nieco starszy od nich chłopiec miał własną zabawkę. Przyszedł z niewielkim dronem i bawił się nim sam. Reszta dzieci wołała obserwować jego poczynania z bezpiecznej odległości.

Tak było na zewnątrz, ale i w pomieszczeniu także sporo się działo.

Uwijały się panie w kuchni, nie brakło pracy paniom sprzedającym ciasto..., a to zaledwie część pracy, jaką włożono w przygotowanie pikniku. Przypuszczam, że nie przesadzę zakładając, iż pracowało przy nim około stu osób.

Meczu ministranci-ojcowie nie widziałam, ale wiem, że wygrali starsi. Moi dorośli synowie podsumowali wynik następująco: "Trudno było nie zrobić prezentu ojcom w ich święto".

Nie widziałam też występu Cracovii, która od pewnego czasu ćwiczy na zwiększonych obrotach, żeby jak



Od lewej: Waldemar Dąbrowski, ks. Wacław Chudy i Eugeniusz Truszkowski. Napis na koszulce księdza "Tu bije polskie serce" przyciągał uwagę i wzbudzał powszechną aprobatę. Fot. Tadeusz Żochowski

najlepiej wypaść podczas lipcowego festiwalu w Rzeszowie. Dużo też tańczy poza London. O tym, jak dobra atmosfera panuje w zespole, najlepiej świadczyć może fakt, że byli tancerze (tzn. ci, którzy "wyrośli" już z zespołu) przygotowali taniec na jubileuszowy festiwal, który odbył się w Niles-town 2 czerwca. Nie wszyscy mieszkają już w London, niektórzy założyli rodziny – mimo to znaleźli czas, by zaprezentować taniec rzeszowski także i na pikniku parafialnym. **Jolanta Pawluk**

TADEUSZ ŻOCHOWSKI Była to jeszcze epoka przedinternetowa, gdy przekazywano sobie z ust do ust dowcipy na temat trudnych pytań i łatwych odpowiedzi Radia Erewań. Jeden z dowcipnych dialogów, który mi utkwił w pamięci, to: – Czy prawdą jest, że na Placu Czerwonym rozdają samochody?

Radio Erewań odpowiada: –

Tak, to prawda, ale nie samochody, tylko rowery, nie na Placu Czerwonym, tylko w Nowosybirsku, i nie rozdają, ale kradną.

Z niepotwierdzonymi, często wprost wymyślonymi informacjami często się spotykamy. Rzadko się zdarza, by pojawiło się sprostowanie. Jeśli się pojawi, to dopiero po jakimś czasie, kiedy prawie nikt już nie pamięta, czego dotyczy, do tego wydrukowane gdzieś na dole szpalty i małymi literami. Co gorsze, "bajeczki" podchwytyją inne publikatory żądne sensacji.

Nie jest to bynajmniej wytwór obecnych czasów. Moja żona, która chętnie czyta wszelkie starocia i równie chętnie dzieli się nimi nie tylko ze mną, ale i z czytelnikami Skanera, znalazła coś takiego w tygodniku "Rozmaitości" sprzed dwustu lat:

* * *

Następujące ciekawe doniesienie wyjęliśmy z niemieckiego peryjodycznego pisma pod nazwą *Der Freimüthige*: "Donoszą z Hawru: Złowiono tu rybę z dwiema płetwami, które do ramion są podobne." *Journal des Debats*: "W Hawrze złowiono w sieć rybę, która ma dwa ramiona". *Voleur*: "W Hawrze pokazują teraz osobliwość, t.j. nieznaną dotychczas rybę, mającą dwa ramiona, które do rąk ludzkich zupełnie są podobne." *Dziennik Frakfortski*: "Przeszłego miesiąca był w Hawrze wielki rozruch. Pewien rybak złowił rybę, która ma twarz, ramiona, ręce i nogi człowiecze. Zamyślają zawieźć ją do Paryża." *Korespondent Hamburgski*: "Z Hawru d. 6 kwietnia. Wczoraj weszła dotychczas nieznaną rybą w niewód, która zupełnie do człowieka podobna, prosto stojąc pływała i gdy ją na ląd wyniesiono, 'Ach, biedna!' wykrzyknęła." *Gazeta Vossa*: "Hawre. Kilku rybaków złowiło u nas, jak tutejszy dziennik donosi, jeszcze wcale nieznaną rybę. Głowa tego zwierzęcia (aha!) podobna jest do głowy małpy; ma ona dwa ramiona, dobrze ukształcone ręce i dokładnie oznaczone piersi. Zadnia część ciała kończy się zupełnie w rybę i łuską jest pokryta. Ma ona pół pięta stopy długości, i przednią częścią zwykle z wody wystaje. Żartowniś mógłby tutaj zrobić uwagę: "Tym sposobem złowiono nareszcie tego tak długo pożądanego morskiego samca; jeszcze tylko samicę morską

ułowić potrzeba." *Gazeta Spenerska*: "W Hawrze złowiono rybę. Jest to niezawodnie jakiś żart dzienników opozycyjnych!" *Gazeta polityczna w Mnichowie*: "Dzienniki z Hawru pod d. 6

kwietnia donoszą, iż ubogi rybak złowił jakąś dotychczas nieznaną rybę, mającą cztery ramion i małą głowę. Rybak ten otrzymał pozwolenie pokazywania takowej

publicznie za pieniądze. Tym sposobem Bóg, który zawsze opiekuje się biednymi, pobłogosławił pracy tego poczciwego człowieka." *Kuryjer Halle-Burgski*: "W Hawrze złowiono dotychczas nieznaną rybę, ma ona ramiona do człowieka podobne." *Gazeta dla świata eleganckiego*: "W dzienniku pod nazwą *Wolny port* z Francji donoszą, iż w towarzyskich kołach w Hawrze rozprawiają dziwne rzeczy o rzadkiej rybce, którą tamże złowiono, a która wyobrażać ma przejście ryby w człowieka." *Augsburska Gazeta Powszechna*: "Z Hawru (doniesienie prywatne): Wiele dzienników doniosło mylnie, jakoby tu złowiono rybę, mającą podobieństwo człowieka. ➤

MACIEK PIEKOSZ

ADWOKAT & NOTARIUSZ

REPREZENTUJĘ OFIARY WYPADKÓW ORAZ
OSOBY POSZKODOWANE PRZEZ FIRMY
UBEZPIECZENIOWE.

SPECJALIZUJĘ SIĘ W:

WYPADKACH SAMOCHODOWYCH
LUB INNYCH ŚRODKACH TRANSPORTU

ODSZKODOWANIACH
OD UBEZPIECZYCIELI

ODPOWIEDZIALNOŚCI
ZA NIEBEZPIECZNE SUBSTANCJE
I PRODUKTY

ODSZKODOWANIACH
PO UPADKU, POŚLIZGNIĘCIU



BEZPŁATNE KONSULTACJE. SPOTKANIA W DOMU.
W NAGŁYCH WYPADKACH KONSULTACJE W SZPITALU.

ZADZWOŃ JESZCZE DZIŚ
TEL. 519.660.7718

EMAIL: MACIEK.PIEKOSZ@SISKINDS.COM

SISKINDS THE
LAW
FIRM

➔ Wiadomość ta wyszła z jednego z dzienników opozycyjnych i zawiera właściwie satyrę na jednego z teraźniejszych deputowanych, zowiącego się *Poisson* (ryba), który w samej rzeczy jest bardzo zimnego temperamentu.”

Doniesienie to ukazało się pod tytułem "Plotki gazeciarskie".

Trudno nie zauważyć, że tak tam wszystko ewoluowało, że na koniec wyszła niemal warszawska Syrenka.

Całą historię uprawdopodobniono wiadomością o rzekomym przewiezieniu okazu do Paryża w celach badawczych.

Podobnie zmyślonych opowiadań, niemal primaaprilisowych, o UFO, potworach ukrywających się w jeziorach czy yeti w śnieżnych górach, media nam ciągle dostarczają, zwłaszcza w wakacje, czyli w tak zwanym sezonie ogórkowym, gdy niewiele się dzieje. Są też w to czasem wplecione elementy prawdziwe, by dodać wiarygodności. Dziennikarze często szukają sensacji w nawet najdrobniejszej sprawie, a my - odbiorcy - rzeczy nawet z natury prawdziwe i oczywiste widzimy jak w krzywym zwierciadle.

Te rozważania pchnęły mnie do napisania krótkiego wierszyka na temat obecnych mediów (a może nie tylko?).



Niedoścignione w szukaniu wad
Wypięty brzuszek, wydatny zad
Na nosie pryszczyk... a to komedia!
Tak widzą nas dzisiejsze media

One dostrzegą, co jest nie tak
Nie zauważą, gdy braków brak
A są w tym szczerze aż do kości
Ileż zez daje im radości

A cóż dopiero, gdy ujrzą garb
Jakby największy znalazły skarb
Zajmą się zaraz tą chimerą
Szybko chwytając ją kamerą

Pięknie pokażą od dołu wzwyz
Powykręcany dziwnie krzyż
I śmieszny tors, i śmieszny bark
A jeszcze bardziej ten tłusty kark

Och, fajnie jest sobie poszydzić
Nie trzeba nawet nienawidzić
Ot tak, pokazać dla hecy
Powyginane trudem plecy

Dlaczego to ludzie robią ?
Myślą, że na tym zarobią
Lecz nie podskoczą nigdy wzwyz
Gdyż sami mają zbyt giętki krzyż

Nie gardzą kłamstwem ani blefem
Gnać kark przed swoim szefem
Kręgosłup swój łamią dla celu
I nie są sami, jest ich wielu

Pławią się w sławy blasku
Dla głupiego gawiedzi poklasku
I przyznać się nie są skorzy
Że im też garb się tworzy.

* * *

Winię o to wszystko głównie twórców tak zwanego *fake news'a*, ale przyglądając się bliżej zauważam, że i odbiorcy, nawet ci narzekający, mają w tym swój udział - ciągle oczekują sensacji, więc nie są zupełnie bez winy. Tu panuje zasada czysto ekonomiczna - popyt kształtuje podaż. Nie byłoby krwawej korydy, gdyby nie publika żądna wrażeń i wypełniająca trybuny do samego końca.

Większość przekazicieli wiadomości stara się jednak dotrzeć do faktów, na dodatek dobrze je zweryfikować i potwierdzić, natomiast jest też niewielka, ale zauważalna część twórców, psująca renomę dziennikarstwa - uprawiająca kuglarstwo medialne.

Idzie lato, więc należy się spodziewać wysypu informacji wziętych z tak zwanego sufitu. Bądźmy ostrożni, zwłaszcza co do tych sensacyjnych doniesień. Żeby nie było tak zupełnie smutno i ponuro, zakończę ponownie cytując odpowiedź Radia Erewań:

- Czy autorzy dociekliwych pytań dostają zapłatę?

- Tak, od roku do dożywocia.

Tadeusz Żochowski

Źródłem "Plotek o rybie człowieczej" są *Rozmaitości. Pismo dodatkowe do Gazety Lwowskiej*, Nr 31. 3 sierpnia 1839. (Przedruk z zachowaniem ówczesnej pisowni)

Wizerunek Syrenki Warszawskiej pochodzi z *Kuriera Warszawskiego*. Nr 186. 1845 r.

(Domena publiczna)

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners

Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



Travel Expressions Ltd.

201 Wellington Street, London ON N6B 2K9

BERNADETA KAWA

cell: 519-902-4717

office: 519-663-0301

bernadetatravel@gmail.com

pon.-pt. 10:00 - 20:00

sobota 10:00 - 14:00

TICO # T735784

- wycieczki indywidualne i grupowe
- ubezpieczenia
- bilety lotnicze
- wynajmowanie samochodów
- rejsy statkami

Polski Klub Seniora w London

zaprasza na wspólne wycieczki
imprezy oraz spotkania

Sala parafialna kościoła przy 419 Hill St.
ostatnia środa każdego miesiąca
godz. 14:00

Informacje: Anna Paczkowski
tel. 519-668-6981

ANTONI LANGE (1861 lub 1863 -1929)

SIELANKI

II

Ciężko patrzeć w letnie słońce:
Płomieniami z nieba wali —
Rozpalone i palące,
Niby w ogniu sztaba stali.

A ma blaski takie jasne,
Że gdy zamkniesz od nich oczy,
Widzisz ogniów koła kraśne
Lub fioleatów deszcz uroczy.

Gdy rozwarta twa powieka,
Ujrzysz tarcz śród firmamentu,
Rozpaloną aż do mleka,
Co ma blaski dyamentu.

Wokół tarczy mgły przejrzyste
Od promieni jej odbite,
Pół bezbarwne, pół srebrzyste
Niby strugi dżdżu obite.

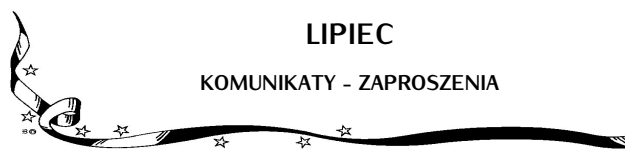
A przez niebo, przez lazury,
W nieskalanej płyną bieli
Białośnieżne, drobne chmury,
Jak tańdzie lub anieli.

I znów kryję się pod klonem,
Znów się kładę w chłodnym cieniu
I po niebie niezmiernem
Wiodę okiem w pół marzeniu.

POLONIA W LONDON

LIPIEC

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu tego roku - z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

Niedzielną kawiarenkę **Jedność** funkcjonującą w sali parafialnej w godz. 8:00-14:00 prowadzą w lipcu następujące organizacje:

21 lipca - Rodzina Radia Maryja,

28 lipca - Katolicka Liga Kobiet.

PODZIĘKOWANIE

Dziękuję paniom z Katolickiej Ligi Kobiet za przeznaczenie dochodu z prowadzonej 26 maja kawiarenki Jedność na rzecz Radia Western 94.9 fm, dzięki któremu istnieje Twoje Radio. Dziękuję również wszystkim, którzy tego dnia z oferty kawiarenki skorzystali. Zgodnie z obowiązującymi w Radiu Western zasadami otrzymana kwota została przekazana kierownictwu stacji.

*Prowadząca Twoje Radio
Jolanta Pawluk*



www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663

TANIE DACHY METALOWE

Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
1682 Dundas St. E. London, Ontario
Otwarty 9AM-5PM, Sobota 9AM-4PM, Niedziela 11AM-4PM



PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W. London 519-672-7580	1489 Dundas St. E. London 519-453-6520	989 Talbot St. St. Thomas 519-631-3130
---	--	--



MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B. Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 lipca 2019 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

GŁUPSTWO JEST WIECZNE

Z Wiednia sygnalizują wiadomość o nowym wynalazku, który dokona zupełnego przewrotu w świecie.

Prof. Steinach, słynny wynalazca metody odmładzania, po długich i mozolnych doświadczeniach odkrył hormon mózgu, preparat, za pomocą którego można będzie leczyć głupotę. Każdy skończony idjota będzie mógł poddać się kuracji u Steinacha, po której jeżeli nie geniuszem, to w każdym bądź razie zostanie mędrce. Z pojęciem: nieuleczalny głupiec – trzeba będzie raz na zawsze się pożegnać. Trzeba będzie także zachować większą wstrzeźliwość w szafowaniu wyrazami dureń, kretyn, bęcwał, tuman, bo zainteresowana osoba przedstawi świadectwo lekarskie o poddaniu się kuracji odgłupiającej i oszczercy grozić będzie kara więzienia za rozsiewanie fałszywych wiadomości.

Wynalazek prof. Steinacha dotknie wszystkich dziedzin życia. Z czego np.

będą żyć rozmaite ptaki niebieskie, spryciarze, kanciarze, aferzyści itp. zawodowcy, jeżeli zbraknie tzw. frajerów? Kto będzie próbował nabić bliźniego w karafkę czy w butelkę, jeżeli ten bliźni okaże się takim samym spryciarzem, jeżeli nie lepszym? Kto będzie naciągał na wujaszka, na konsula, na egzekutora, na sekwestratora, na rewizora, jeżeli frant z góry będzie wiedział, że trafi na franta, który wytnie mu kuranta?

Monotonia, szarzyzna naszego życia jeszcze bardziej się pogłębi. Przecież Bogiem a prawdą oni, tj. głupcy i frajerzy, wnoszą do naszego życia, na ogół smętnego i ponurego, tę isierkę niefrasobliwego humoru i beztroskiej wesołości, która życie to czyni jako tako znośnym. Przecież nie czym innym, ale właśnie kosztem jednego durnia można się samemu ubawić i całą dom, ba, całą sejm, rozweselić.

I naraz zbraknie tych, których nigdy nie siano, a sami zawsze się rodzili.

Pafnucy, przed którym zwierzyłem się z tych moich obaw, powiada:

– Twoje wywody są logiczne, ale mają tylko pozory słuszności, obawy zaś są zupełnie nieuzasadnione. Nie znajdziesz na świecie takiego głupca, który by wierzył w to, że jest głupi, a tym bardziej, żeby się do tego przed kimkolwiek przyznał, nawet przed lekarzem, którego obowiązuje dyskrekcja i tajemnica zawodowa. Gdyby głupi zdawał sobie sprawę ze swej głupoty, nie byłby głupi. Może to brzmieć paradoksalnie, niemniej przeto tak jest. Pozbądź się zatem twoich obaw. Ród głupców nie zaginie, albowiem głupstwo jest wieczne.

Steinach na swem nowem odkryciu interesu nie robi.

Kir-Kor.

Źródło:

Nowiny Codzienne. 29 stycznia 1933 r. Warszawa. Rok 2. Nr 32.

Przedruk z uwspółcześnieniem pisowni.

CANPOL Tel. 519-659-8228
800-773-7871
TRAVEL AGENCY mbakowska@rogers.com
972 Hamilton Rd. #6, London ON N5W 1V6
Bilety lotnicze → ubezpieczenia → wakacje
wysyłka pieniędzy i paczek
zaproszenia i tłumaczenia
poniedziałek - piątek: 9:00 - 18:00, sobota 10:00 - 14:00

TEAM GLASSER REAL ESTATE BROKERAGE INC.
#1 TEAM 2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2018
OLIVER & ASSOCIATES
White Star SALES REPRESENTATIVE
Stan Kokoszka 226-504-4737 Stan@teammglasser.com
Jacob Bodzek 519-719-9744 Jacob@teammglasser.com

1290 Trafalgar St., London
Tel. 519-659-9797
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00